Nr. 84 Lwów, czwartek 14 kwietnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . 5·50
na prowincji . . . . . . . . 5·50
za granicą . . . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Czy istnieje możliwość pojednania?

W prasie burżuazyjnej pojawiły się wersje o rzekomych próbach ugody między sanacją i lewicą o jakiemś przyjęciu w mieszkaniu p. Aleksandra Lednickiego, — gdzie nastąpiło spotkanie między przywódcami sanacji i lewicy. Wymieniano nazwiska pp.: Jana Piłsudskiego, Zawadzkiego, jego szwagra tow. posła Niedziałkowskiego i Thugutta. Z powodu tych pogłosek zamieścił „Robotnik" artykuł wstępny, niedwuznacznie i wyraźnie zaprzeczający pogłoskom o jakichś rokowaniach ugodowych. Artykuł ten opiewa:

Pewien odłam prasy „puszcza" od paru tygodni w świat coraz to nowe plotki na temat rzekomych tendencyj „pojednawczych" obozu „sanacyjnego" w stosunku do

**stronnictw lewicy,**

a nawet w stosunku do **Polskiej Partji Socjalistycznej.** Nie rozumiemy dobrze celu fabrykowania pogłosek tego rodzaju; może wchodzą tu w grę jakieś „tajemnicze balony próbne"; może ktoś pragnie taką dziwaczną drogą pośrednią podkreślić osłabienie ogólne pozycji „sanacyjnej" i w kraju, i poza jego granicami. W każdym bądź razie, ponieważ najśmieszniejsze choćby i najbardziej nieprawdopodobne „sensacje" — znajdują zawsze gdzieniegdzie nieco wiary, — wolimy raz jeszcze sformułować wyraźnie nasze stanowisko.

Przepaść pomiędzy Polską Partją Socjalistyczną a obozem „sanacyjnym" jest dzisiaj bez porównania głębszą i szerszą, niż przepaść, która dzieli obóz „sanacyjny" od Stronnictwa Narodowego. — W **drugim wypadku** decydują czynniki **polityki i prawa** prawie wyłącznie, — obok nich wspomnienia o roku 1926, tradycje jeszcze dawniejsze, antagonizmy osobiste. Co do nas, — przypisujemy bardzo wielką wagę

**momentom polityczno-prawnym i moralnym**

w życiu publicznem i w organizowaniu państwowości polskiej. Ale na plan pierwszy występują — z naszego punktu widzenia — zjawiska inne.

Wszystkie **zasadnicze dążenia** i poglądy **Socjalizmu polskiego,** a w mniejszym stopniu i nie-socjalistycznej demokracji polskiej, są nietylko **rozbieżne** z zasadniczemi dążeniami i poglądami obozu „sanacyjnego", — jeno są tym ostatnim

**radykalnie przeciwstawne.**

Obóz „sanacyjny" nabrał już zupełnie określonego **charakteru klasowego.** Jego postawa wobec zagadnienia **kryzysu kapitalizmu,** jego zachowanie się wobec polityki i postulatów tak zw. sfer gospodarczych, próby „ideologiczne", dokonywane przez niektóre odłamy obozu, problem **faszyzmu,** wszystko to razem wzięte, doprowadziło z konsekwencją nieubłaganą do faktu, że

**front główny**

„sanacji" został skierowany „na lewo" a nie „na prawo" i — odwrotnie — **front główny** polskiego ruchu socjalistycznego stał się frontem „anty-sanacyjnym". Trzeba zaś w dodatku ciągle pamiętać o wspomnianych przed chwilą momentach **polityczno-prawnych i moralnych,** poczynając od „metod wyborczych", a kończąc na „niewykrytych sprawcach", — ze

**sprawą Brześcia**

**na** czele, ze sprawą, która znacznie głębiej sięgnęła pod każdym względem, niż to sobie wyobrażają pp. posłowie BBWR i pp. redaktorzy pism „sanacyjnych".

**Jakaż w tych warunkach może być mowa o**

**jakiemkolwiek „pojednaniu?"**

Wszak **wszystko** nas dzieli, a dzisiaj **nic** już nie łączy; inaczej zupełnie patrzymy na położenie świata i kraju, na drogi rozwojowe Polski, na wartość różnych idei, na to, co wolno, a czego nie wolno w walkach politycznych i społecznych. — „Sanacja" znajduje się zresztą w pewnym sensie w „ślepym zaułku"; dla niej także „kompromis" byłby katastrofą; „sanacja", szukająca „pojednania", dokonywałaby dzieła **„samo-likwidacji"**; tu tkwi **tragedja** wszelkich podobnych systemów rządzenia; jedyna droga, otwarta przed nimi, — to **droga katastrofy**; jeżeli zaś zatrzymają się w miejscu lub cofną, — zaczynają **umierać.** Dla nas natomiast, z naszego stanowiska, zagadnienie **„pojednania"** z „sanacyjnym" systemem rządzenia

**wogóle nie istnieje;**

istnieje zagadnienie odrębne — **sposobu likwidacji.** Rozstrzygać się ono nie będzie w niczyich salonach; rozstrzygnie o nim

**realny układ sił społecznych**

w danej chwili dziejowej.

* * *

W tym samym numerze „Robotnika" zamieścił tow. poseł Niedziałkowski

**PARĘ SŁÓW WYJAŚNIENIA**

Wczoraj powróciłem do Warszawy po jednodniowej nieobecności i dowiedziałem się — ku memu zdumieniu — że niedzielne zebranie towarzyskie u p. Aleksandra Lednickiego urosło do rozmiarów wielkiej „sensacji" politycznej, przytem i ja zostałem w ramach tej „sensacji" ulokowany, poniekąd na miejscu... „honorowem".

Pragnę więc stwierdzić — dla uniknięcia nieporozumień, — że w domu p. Aleksandra Lednickiego bywam od dwudziestu przeszło lat; idąc do niego w niedzielę ubiegłą, nic nie wiedziałem o tem, że zastanę tam członków rządu, albo innych działaczy obozu „sanacyjnego", ani ci członkowie rządu, ani ja — ze swojej strony — nie rozpoczynaliśmy ze sobą żadnych rozmów, a więc tembardziej żadnych rozmów politycznych; wewnętrzne stosunki polskie usuwają — mojem zdaniem — jakąkolwiek możliwość rozmów tego rodzaju; ponieważ zaś bardzo nie lubię sytuacji fałszywych, pożegnałem co rychlej gospodarza.

Sądzę, że w ten sposób „sensacja" zostaje wyjaśniona. Przykro mi, że muszę rozwiać sentymentalno-ckliwą „koncepcję" „rodzimego" rozwiązywania zagadnień walk społeczno-politycznych w Polsce, „koncepcję", która podobała się widocznie niektórym pp. dziennikarzom, chociaż uderza poprostu swoim rozpaczliwym... prymitywizmem.

Co się tyczy zasady — dzisiejszy artykuł wstępny „Robotnika" formułuje ją należycie.

**Mieczysław Niedziałkowski.**

Warszawa, 12 kwietnia.

* * *

Do powyższego wyjaśnienia dodał „Robotnik" następujący przypisek:

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że w identycznem położeniu byli inni przedstawiciele demokracji, którzy również przypadkowo znaleźli się na tem przyjęciu.

## Jedna czy dwie pożyczki

Niepowodzenie w sprawie uzyskania od Francji bodaj zaliczki 200 miljonów franków na drugą transzę pożyczki kolejowej wyprowadziło czynniki sanacyjne z równowagi. Próżne usiłowania aż czterech specjalnych delegatów: pp. Becka, Zawadzkiego, Barańskiego i Targowskiego próbowano tłomaczyć w ten sposób, że obecnie rynek francuski nie nadaje się do wypuszczenia obligacyj na 300 miljonów franków — niech będzie tak, chociaż na tym rynku codziennie emituje się jakieś pożyczki. Ale dlaczego rząd p. Tardieu odmówił zaliczkowania nieznacznej stosunkowo kwoty 200 miljonów, kiedy kilka dni przedtem przyznał Czechosłowacji 600 miljonów — na to odpowiedzi niema i nie może być, gdyż wchodzi to zbyt głęboko w nasze stosunki wewnętrzne, o czem sanacja ze zrozumiałych powodów nie lubi mówić. Zato inni mówią tem otwarciej.

Teraz, jak wiadomo, pojechał do Paryża p. Kühn, podwójny minister, aby sprawę ruszyć z miejsca. Jeszcze p. Kühn nie bawi przez 24 godzin w Paryżu, a już czytamy, że „sprawa jest na dobrej drodze", czyli że p. Kühn wróci z pieniądzmi. Czy to pieniądze od konsorcjum budowy kolei Śląsk—Gdydnia, czy też będzie to zaliczka rządu francuskiego — o tem się nie mówi. Widocznie sypie się nadzieją bez realnej podstawy.

Ale na tem nie koniec. Pisma warszawskie piszą, że równocześnie z traktowaniem o zrealizowanie owych 300 czy 200 miljonów franków na rachunek pożyczki kolejowej traktowano o drugą pożyczkę 200 miljonów zł. (około 600 miljonów franków) dla rządu polskiego, a więc nie o pożyczkę specjalną, ale ogólną, państwową. — Dla tej właśnie pożyczki był p. Zawadzki w Paryżu, ale jakie przywiózł przynajmniej widoki, znowu milczenie. Mówi się tylko, że pożyczka kolejowa jest na dobrej drodze, że p. Kühn za kilka dni pomyślnie ją załatwi, ale o tej drugiej mówi się: zobaczymy, co z tego wyniknie.

Wybrali się z tą wiadomością na jakie dwa tygodnie przed wyborami we Francji i — co dziwniejsze — na kilka dni przed powrotem p. Józefa Piłsudskiego z Egiptu. Piszą, nie zdając sobie sprawy ze swej bezmyślności w traktowaniu bądzcobądź poważnej sprawy. Jakto, przed dwoma tygodniami rynek francuski był tak mało „pojemny", że nie dało się na nim ulokować 300 miljonów, a teraz tak nagle się rozszerzył, że da się na nim pomieścić 600 miljonów? Nikt nie słyszał ani nie czytał, aby w tych dniach w paryskim świecie finansowym zaszły tak radykalne zmiany, albo aby ciułacze francuscy „z enuzjazmem" subskrybowali pożyczkę polską, kiedy trudno było wciągnąć ich do subskrypcji pożyczki kolejowej!

Prawdą jest, że pieniędzy jest we Francji wbród. Jak pisma obliczają, w pończochach małomieszczaństwa i chłopów francuskich spoczywa ze 20 miljardów franków dla ostrożności przechowywanych, gdyż nie ma się zaufania do papierów i banków. A tu nagle 600 miljonowa pożyczka! Całe szczęście, że donoszące o tem pisma same są tak przewidujące, że piszą: zobaczymy co z tego będzie. Ano, zobaczymy



## Dwie salonki

### w pociągu bukareszteńskim

Jak donoszą pisma warszawskie, w poniedziałek wieczorem doczepiono do pociągu Warszawa—Bukareszt dwa wagony salonowe, przeznaczone dla p. ministra Józefa Piłsudskiego oraz prawdopodobnie dla p. premjera Prystora, który jak ogólnie przypuszczają, udał się na spotkanie p. Piłsudskiego.

# Powrót „sezonu politycznego"

Pisma warszawskie notują: W piątek lub sobotę po powrocie p. premjera Prystora rozpocznie się sezon polityczny, którego punktem kulminacyjnym będzie konferencja byłych premjerów z udziałem marszałka Piłsudskiego w dniu 25 bm.

Czem objawi się ten sezon? Pewnego gatunku pisma, które udają, że wszystko wiedzą, a przeważnie się mylą, twierdzą: sezon będzie to martwy, prawdziwy rozpocznie się dopiero w jesieni, gdy staną się aktualne zmiany w rządzie. Inne znów pisma, którym wogóle nie zależy — z wiadomych powodów — na jakiemś sezonie politycznym poza sanacją, twierdzą, że wszystkie pogłoski i kombinacje o jakiemś porozumieniu z opozycją, o — jak to się określa — jakiemś rozszerzeniu podstaw, na których rząd się opiera, są bezpodstawne, przyczem jako niezbity dowód cytują słowa p. Sławka wypowiedziane na zebraniu klubu BB w dniu 1 bm., że „nie widzi poza BB żadnych czynników, które mogłyby wchodzić w rachubę jako siła popierająca rząd."

A więc pytanie: będzie sezon polityczny czy nie będzie? Zanosi się na próby porozumienia się z opozycją prawą lub lewą czy nie? Czy konferencja premjerów będzie, jak twierdzi prasa sanacyjna, tylko próbą informacyjną czy też wstępem do zmiany osób i systemu? Nie pójdziemy za przykładem „wielkiego" pisma krakowskiego, które apodyktycznie twierdzi, że nic nie będzie; nie pójdziemy choćby dlatego, że to „najlepiej w Polsce poinformowane pismo" już niejednokrotnie wykazało, że ma całkiem fałszywe informacje. Nie chodzi zresztą o odgadywanie czy przepowiadanie, co się stanie, gdyż byłaby to próżna robota tam, gdzie nie ma się do czynienia ze skoordynowanymi ludźmi i z skoordynowanemi zamierzeniami, lecz z improwizatorami, z odruchami, z objawami niechęci z jednej i samowoli z drugiej strony.

W państwie o normalnych stosunkach politycznych, gdzie panuje ścieranie się idej, a bodaj potrzeb pewnych ugrupowań, można działać pozytywnie, znając przeciwnika i jego pociągnięcia. U nas — gdzie jest idea w sanacji? Gdzie, poza własną materjalną, jej potrzeba dla państwa? Gdzie w niej jest człowiek, który mógłby pod gwarancją dotrzymania przyjąć pewne zobowiązania? Wiemy przecież, co u nas w erze pomajowej się dzieje: jedna decyduje wola, jeden człowiek ustala — z przeproszeniem — linję polityczną, wykonawcy zaś nie mogą i nie śmią robić nic więcej ponad zwyczajną, codzienną robotę, którą tylko pochlebstwo i megalomanja mogą nazwać sztuką rządzenia.

W związku z ostatniem zajściem w pewnym salonie warszawskim mówi się w stolicy, że co się zaczęło przez most, nie może być zlikwidowane przez salon. Na tem rzeczywiście nie polega sezon polityczny, że się wciąga — nawet pod zmyślonym czy wykoszlawionym pretekstem — kilku ludzi o odmiennych zapatrywaniach do jednego, w dodatku niekoniecznie neutralnego, lokalu i w ten sposób próbuje się stworzyć pozory, że można kilkuletnie walki zakończyć przy kieliszku szampana naszem „kochajmy się". Gwarancje, gdzie one są? Kto je daje? Gdzie pewność ich dotrzymania? Na te pytania odpowiedź musi być tem wyraźniejsza, iście ze strony oferującej nie występuje czynnik, który jedynie może wchodzić w rachubę i który ma ostatnie słowo.

Jeżeli więc mówi się o powrocie sezonu politycznego w formie rozpoczęcia jakiejś akcji sprzecznej z tezą p. Sławka, należy jak najstanowczej podkreślić, że impuls wychodzi od sanacji, że z tamtej strony padły pierwsze słowa o zmianie taktyki uwarunkowanej zmianą osób i systemu. A czy jest dowód tej siły, którą sanacja ciągle się popisuje? Czy takie przyznawanie się — najskromniej to określając — do impotencji nie jest przekreśleniem tego wszystkiego, co się przed paru dopiero tygodniami w Sejmie mówiło i robiło? Nie każdemu jest dane mieć wprawę w wykonywaniu łamańców — sanacja potrafi tak i potrafi inaczej — jak to dotychczas robiła bez partnera.

# Klęska powodzi

(h. a.) Rokrocznie, obok wszystkich plag egipskich, nękają Polskę powodzie. Niesamowitość tej klęski polega na tem, że przychodzi stale, nieodwołalnie, niszcząc olbrzymie obszary pól uprawnych, osiedli ludzkich, dziesiątki i dziesiątki mostów, ale co więcej, niszczy wiele robót ubezpieczeniowych wielkim kosztem dotąd wykonywanych. W sumie, szkody te, w pieniądzach, idą rokrocznie w dziesiątki miljonów, a społeczeństwo stoi bezradne. Przypomina to nam owe mityczne smoki z mitologji greckiej, czy choćby naszego smoka wawelskiego, pożerającego ludzi i zwierzęta. A przecież już wówczas dawano smokom radę — znachodzili się Tezeusze, czy szewczyki Skuby krakowskie, którzy ludność od tych ofiar obronić potrafili. Czybyśmy istotnie tylko my byli dziś bezradni wobec klęski powodzi? Nie! Umiejętność, technika, znakomicie ujarzmia te żywioły, ale nietylko ujarzmia, ale wprzęga je do pracy, z której społeczeństwa odnoszą olbrzymie korzyści. Polska jest krajem jakby wybranym przez Opatrzność co do obfitości wód; zagospodarowane umiejętnie, mogą dać wielkie bogactwo, czy to w formie siły wodnej, czy jako pierwszorzędny czynnik w kulturze rolnej, w gospodarstwie rybnem czy też w dziale komunikacji wodnej. Niestety, wielkie to bogactwo narodowe nigdy nie było brane w rachubę. Żaden czynnik w społeczeństwie odpowiedzialny wogóle za gospodarkę w kraju, nie traktował nigdy zagadnienia tego poważnie, a stąd rezultat — olbrzymie rokroczne szkody, spustoszenia i klęski.

W b. zaborze austrjackim pod wpływem nieustępliwej energji wielkiego znawcy tej dziedziny dyr. Andrzeja Kędziora, Wydział Krajowy zwolna, zwolna wchodził na tę drogę, toteż w budżecie dawnego Wydziału pozycje w dziale wodnym były bardzo poważne.

W Polsce niepodległej traktowano zagadnienia gospodarstwa wodnego podobnie, jak w owej anegdocie o dziurze na dachu, której w czasie deszczu załatać nie można, a w czasie pogody, nie potrzeba. Budżet min. robót publicznych, wobec strasznego zacofania w tej dziedzinie gospodarczej, był zawsze śmiesznie mały. A w przeliczeniu na złote, mniejszy od budżetu dawnej Galicji. Toteż dziś w Polsce, w okresie lat 14, nietylko nie postąpiliśmy naprzód, ale cofnęliśmy się wstecz, gdyż nie umiemy utrzymać tego, co dotychczas zbudowano. Dalsze zaniedbania w tej dziedzinie stają się lekkomyślnością, a gospodarka ta, a raczej jej brak, utrzymać się nie da, choćby ze względu na budżet. Każdy rząd chciałby go mieć największym. Ale jak to zrobić, kiedy szkody rokrocznie sięgają kilkudziesięciu miljonów, do których dodać trzeba i te, które jako dochód mogłyby wpłynąć do budżetu, w formie ogromnych korzyści z uporządkowanej gospodarki wodnej. Chodzi więc zatem o stratę sum, idących w setki miljonów. Powie jednak ktoś: skąd wziąć pieniądze na kosztowne ujęcie wód w górach karpackich, skąd wziąć pieniądze na regulację rzek, meljoracje, kanały, drogi i mosty? Pytaniem takiem zbić się z tropu nie damy. A odpowiedź leży w pytaniu, postawionem przez nas: A skąd wzięliśmy pieniądze na Mościce, na kolej Śląsk—Gdynia, skąd wzięliśmy na port w Gdyni? Takich pytań możnaby postawić dziesiątki, zwłaszcza w okresie gospodarki sanacyjnej, gdzie pociągi specjalne dla dygnitarzy, a auta dla pierwszego lepszego gryzipiórka, który mógłby chodzić piechotą — są do dyspozycji.

Przyczyna braku pieniędzy leży w niezrozumieniu tego doniosłego zagadnienia w całem społeczeństwie polskiem. Lecimy zawsze na efekty natychmiastowe, a wszystko, co wymaga dłuższego czasu, systematycznego wysiłku, jednostajnego natężenia, jest nam obce. Że zagadnienia te są nam obce, dowodzi tego walka o ministerstwo robót publicznych, które wreszcie unicestwiono za rządów sanacji. Agendy tego ministerstwa przydzielono do min. kolei. Dlaczego nie do min. poczt i telegrafów np. albo do min. zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, które w Polsce powstać musi w czasie gospodarki sanacyjnej, bo szczęścia i pomyślności w Polsce niema, a jeszcze w dodatku tylu dygnitarzy jest chorych... Decyzje te tłomaczyć sobie wypada w ten sposób, że koleje są przedsiębiorstwem wyłącznie eksploatacyjnem, toteż ministerstwo, eksploatując koleje, eksploatować potrafi także wszystkie szkody, przez klęski powodzi w Polsce dokonane. A że do tej roli najlepiej się nadaje p. minister Kühn, to decyzja wydaje się nam b. trafna...

# Zabiegi o infułę

Biskup tarnowski ks. Wałęga z powodu sędziwego wieku i związanych z tem dolegliwości przenosi się na emeryturę. O następstwo po nim zabiega trzech księży sanacyjnych: poseł ks. *Czuj* z Brzeska, b. poseł ks. *Madej* z Białki w nowotarskiem i ks. *Niemczewski* z Podgórza. Każdy z tych trzech kandydatów na stolicę biskupią diecezji tarnowskiej ma za sobą w BB grupę, która go popiera.

Mianowanie któregokolwiek z tych trzech kandydatów sanacyjnych oznaczałoby utrzymanie w diecezji tarnowskiej dotychczasowego kursu, tj walki z ludowcami, w szczególności z Witosem, którego miejsce zamieszkania i okręg wyborczy znajduje się w tej diecezji.

Papież Pius XI był w Polsce nuncjuszem w czasie inwazji bolszewickiej w r. 1920, kiedy na czele rządu polskiego, rządu obrony narodowej, stał Witos, późniejszy więzień brzeski. Nominacja biskupa zależy od papieża. Ciekawą jest tedy rzeczą, czy papież Pius XI zdecyduje się na mianowanie któregokolwiek z tych trzech księży sanacyjnych, forytowanych przez stronnictwo Brześcia.

# Policja lotnicza w Polsce

### CZY NIE PONAD SIŁY?

W głównej komendzie policji został utworzony osobny *referat policji lotniczej*. Kierownictwo jego objął major Willing. Stworzono tedy osobny kurs dla funkcjonarjuszy policji, który ukończyło już czterech policjantów-pilotów. Mają oni w niedługim czasie otrzymać samoloty i zacząć pełnić... służbę.

„Kurjer Poznański" czyni na ten temat następujące słuszne uwagi:

„Naturalnie żyjemy w okresie bardzo szybkiego postępu technicznego. Niestety nie postępujemy w rozwoju lotnictwa tak szybko, jak w innych krajach. Tam dopiero organizacja policji lotniczej jest w stadjum początkowem.

Ale u nas? Mamy przecie tylu chodzących po ziemi przestępców, którzy bezkarnie po niej chodzą, że kto wie, czy nie byłoby bardziej celowe skierować w tym kierunku wysiłki, zamiast gonić przestępców po niebie.

I to w dobie oszczędności finansowych..."

# Z ruchu socjalistycznego

—o—

### ZEBRANIE PARTYJNE W SAMBORZE

Dnia 6 bm. odbyło się w Samborze walne zebranie PPS, na którem po przyjęciu przedłożonego sprawozdania rocznego i ożywionej dyskusji wybrano nowy komitet. Weszli do niego tow.: Prędkiewicz, Stompe, Dratlew, Kwintowski i dr. Schorr. Następnie omówiono akcję przygotowawczą dla urządzenia tegorocznego obchodu 1 Maja, które to święto klasa pracująca Samboru chce uczcić jak najokazalej, a równocześnie wykorzystać je dla celów propagandystycznych. Celom tym znakomicie przysłużył się niedawno przyjazd byłego więźnia brzeskiego, tow. posła Dubois, którego referat wpłynął uświadamiająco na wielu stojących dotąd na uboczu.

Jako pocieszający fakt podnieść należy organizowanie się u nas robotników budowlanych, którzy zamierzają zawrzeć umowę cennikową z pracodawcami.

S.

# Dwa kierunki w Undo

Na terenie Unda, największego i najbardziej wpływowego stronnictwa ukraińskiego, już na ostatnim zjeździe ujawniły się poglądy, które nie pozostaną zapewne bez wływu na sprawę stosunku Ukraińców do Polski.

Jak wiadomo, ne ostatnim zjeździe Unda zarysowały się dwa kierunki, które starły się w tak gwałtowny sposób, iż w stronnictwie tem zapanowała atmosfera rozłamu. Dotychczas nic nie wskazuje na to, by konflikt został zażegnany — przeciwnie możliwość kompromisu pomiędzy kierunkiem niepodległościowym, a ugodowym staje się niemal wykluczona.

Źródłem rozbieżności tych dwóch kierunków jest stosunek do państwa polskiego. Część Unda, którego organem jest „Diło", niedawno jeszcze nieprzejednana, wchodzi na drogę t. zw. realizmu politycznego, a więc kompromisu, stępiając systematycznie swoje ostrze bojowe w stosunku do Polski. Druga część, skupiająca się przy „Nowym Czasie" z redaktorem tegoż b. pos. Palijewem na czele, reprezentuje kierunek irredentystyczny.

Pewne zmiany polityki Unda wobec Polski lansowały już od dłuższego czasu wybitne jednostki w tem stronnictwie, reprezentujące sfery gospodarcze. W szczególności dotyczy to dziedziny świetnie rozwijającej się w ostatnich latach spółdzielczości.

Instytucje te wymagają w obecnych czasach katastrofy gospodarczej pomocy finansowej. Wysunęła się sprawa konieczności uzyskania pewnych kredytów, gdyż różne instytucje ukraińskie znalazły się w ciężkiej sytuacji finansowej.

Pod wpływem tych potrzeb wytworzyła się sytuacja, każąca szukać poparcia u władz, które znowuż jako warunek wszelkich rozmów stawiały sprawę lojalności. I tak doszło do konferencyj przedstawicieli ukraińskich sfer gospodarczych z wojewodą lwowskim, na których omawiano sprawy dotyczące potrzeb i postulatów społeczeństwa ukraińskiego.

Rozmowy te, a już choćby gotowość podjęcia ich, świadczyły, iż pewne koła w Undzie szukają sposobów nawiązania stosunków, szukają wspólnego języka, co w następstwach ma doprowadzić do kompromisu. Zwolennicy tego kierunku nie mogli nie liczyć się z możliwością i koniecznością rewizji stosunku Unda wobec państwa.

Tendencje te zyskały w Undzie coraz większe poparcie, stając niejako na porządku dziennym tego stronnictwa. Zwolna, na przestrzeni dłuższego czasu i pod wpływem narastającej wciąż konieczności poparcia powstaje w Undzie dążenie do kompromisu.

Wyrazem zmiany frontu, jaka zaszła na terenie Unda, była rezolucja w sprawie autonomji terytorjalnej. Rezolucja została wprawdzie wycofana pod naciskiem opozycji, ale czasowo, do chwili uzyskania opinji od organizacji.

Ostatnio w „Dile" ukazały się dwa artykuły na temat autonomji, wskazujące na konieczność oparcia polityki ukraińskiej na tle realizmu politycznego. Autonomja ma stać się bazą dla rozwoju całego narodu ukraińskiego.

Idea kompromisu spowodowała w Undzie powstanie grupy opozycyjnej, liczebnie coprawda słabszej, na tyle jednak silnej, że sprawę autonomji postawiła na ostrzu miecza w sposób grożący rozłamem w stronnictwie.

„Diło" wprawdzie usiłuje suggerować, że pomiędzy obu grupami ne było merytorycznie zasadniczej różnicy, że różnica streszczała się do redakcyjnej strony rezolucji w sprawie autonomji, ale w istocie rzeczy tak nie jest.

Siła konfliktu w Undo zaznaczała się już od dłuższego czasu. Manifestacją tego była przemiana „Nowoho Czasu" na dziennik przed trzema miesiącami. A przecież „Diło" nie mogło i nie może skarżyć się na nadmiar czytelników.

Grupa opozycyjna Unda, skupiona przy „Nowym Czasie", w gwałtowny sposób zwalcza ugodowe i autonomiczne dążenie, potępiając każdą myśl kompromisu. Rządzącej większości Unda przeciwstawia hasło niepodległości, wykluczające jakiekolwiek porozumienie z Polską. X.

# Czem była zubatowszczyzna?

**Przytaczając opinję „Walki", organu wodza BBS, Jaworowskiego o ZZZ, jako organizacji *rozbijackiej* i będącej jakby ściekiem, gromadzącym odpadki i wyrzutki partyj robotniczych, dodaliśmy, że niewiele brakło, ażeby pismo p. Jaworowskiego nazwało robotę ZZZ „zubatowszczyzną".**

Tymczasem ze strony czytelników, nie znających — czemu się nie dziwimy — tego splotu intryg, któremi opajęczone było życie robotnicze w caracie — w okresie końcowym jego bytu, doszły nas zapytania, co to była „zubatowszczyzna"?

Oczywiście, nie można każdego wyrazu mniej zrozumiałego tłómaczyć w toku artykułu, w którym został on użyty — w tym wypadku tylko dla oznaczenia rozmiarów pogardy, jaką już wyraziło obce nam pismo „Walka" — organizacji, w której inny odłam BB pokłada nadzieje...

W „zubatowszczyźnie" ciężar przezwiska leżałby w tem, że była ona płodem ochrany (sama jej nazwa powstała od nazwiska bardzo sprytnego tuza ochrany Zubatowa).

Skoro jednak zwrócono się do nas z takiemi zapytaniami — to chociaż użyliśmy tylko okolicznościowo tej nazwy i w sensie przypuszczenia, że na gruncie warszawskim nasunie się ona jednej ze stron „bratobójczo" walczących ze sobą — jaworowszczyków i ZZZ, postaramy się w paru słowach wyjaśnić co ona znaczy:

Rząd carski walczył zaciekle z zakonspirowanemi z konieczności partjami socjalistycznemi; a zwłaszcza groźnym przeciwnikiem była dlań partja socjalno-rewolucyjna „eserów", którą jego narzędzie — ochrana starała się rozsadzać dynamitem prowokacji.

Nie żałowała przytem tego „dynamitu", skoro głośny prowokator *Azjew*, mógł „dla niepoznaki" przeprowadzać udane zamachy na różne wysokie osobistości. Ale za tę cenę wypychała go ochrana na czoło ruchu rewolucyjnego wierząc, że strzeże w ten sposób najlepiej — wyższe od wydanych na zagładę osobistości... *Wśród tych, którzy „korzystali" z Azjewa znajdował się kolejno i Zubatow.*

Oryginalność jego polegała jednak na czem innem. Postawił on sobie za cel — nietylko zdławić rewolucyjny ruch robotniczy, rozsadzając go od wewnątrz prowokacją i teroryzując represjami, lecz stwarzając odrębną organizację robotniczą, którąby stroniła od polityki wogóle, a tembardziej od „mrzonek" obalenia caratu, a zajęła się wyłącznie wywalczaniem sobie poprawy ekonomicznej. Wydawało mu się to tem łatwiejszem do osiągnięcia, ile że partje konspiracyjne pozbawione były możności rozbudowy całej sieci organizacyj zawodowych, jakie stwarzał ruch socjalistyczny w państwach konstytucyjnych.

Zubatow w ten sposób agitował wśród robotników: rząd carski nie może tolerować walki politycznej, przeciwko sobie zwróconej. Ale też nie jest to sprawa robotników. Robotnik winien myśleć zasadniczo o poprawie swojego bytu i o oświacie.

Rząd carski nie jest bynajmniej wrogo usposobiony wobec klasy robotniczej i jej potrzeb. Ojcowska władza jednakowo kocha wszystkich poddanych... Więc precz z polityką! — Ekonomika i oświata! Walka o poprawę bytu i doskonalenie swej wiedzy.

Pod temi hasłami zdołał Zubatow utworzyć trzy większe ośrodki swoich wpływów, mianowicie w *Moskwie, Odesie* i *Mińsku*. Co więcej, do swojej teorji stworzenia trzeźwych a „europejskich podstaw" w postaci jawnych organizacyj, broniących materjalnych interesów robotniczych zdołał przekonać i paru profesorów, którzy miewali odczyty w jego centrach organizacyjnych...

Przy tej okazji zwrócimy uwagę, że ów Zubatow, który nie wzdrygał się obficie maczać rąk *w ohydnych prowokacjach Azjewa* dowiódł swoją śmiercią, że nie był „gwiazdorem" ochrany jedynie dla karjery, dla pełnego koryta i dla możności wyładowania swojego sprytu i energji intryganckiej w tej instytucji carskiej, gdzie roiło się od cynicznych nikczemników.

*Gdy padł carat — wpakował on sobie kulę w łeb;* nie uciekał, jak inne Gierasimowy; ani jak mniejsze tałałajstwo ochrannicze, nie próbował uczepić się rydwanu zwycięzców — nie udawał neofity bolszewickiego. Nie szukał innego pola dla swojego szatańskiego sprytu. Był „ideowcem".

Takie typy, jak Azjew z jego „podwójną" egzystencją, jak Zubatow — były możliwe tylko w tak malarycznej atmosferze, jaką stwarzał carat.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!



# O zacność Tasiemki

—o—

Czytelnicy nasi pamiętają, jak prezydjum ZZZ tłomaczyło, dlaczego do tej organizacji zaliczał się głośny herszt bandycki Zubowicz? Młody, zdolny człowiek, marnujący sę w złem towarzystwie. Czyż takiemu nie należało podać ręki, ażeby go podźwignąć? Liczono, że się poprawi w otoczeniu zdrowem... Na to wpadła „Walka" p. Jaworowskiego, dowodząc, jaką to akademją jest to ZZZ!

Obiecujący młodzieniec Zubowicz pokłócił się z „tatą" Tasiemką, zadenuncjował go, dał początek całemu skandalowi kercelackiemu. Po zaaresztowaniu Tasiemki rozwiązały się języki „czynszownikom" opłacającym — jak z ust do ust podawano — daniny „ordynatowi" na Kercelaku. Z Tasiemki kercelackiego powstała jakby taśma filmowa, ilustrująca stosunki w tej dzielnicy.

Tylko „Walka" nie zwątpiła w niezmienną nieskazitelność radnego Łukasza Siemiątkowskiego-Tasiemki. Wszystko, co o Tasiemce rozpowiadała prasa — to były obrazy, powstałe w malignie, co gorsza: zaprawione złą wolą przeciwników Tasiemki: burżuazji i „cekawistów". To była lawina oszczerstw, któremi chciano zgnieść prawą rękę p. Jaworowskiego.

I bebesowska „Walka" pisze o tem:

> „Oszczercza kampanja, godząca w honor i cześć osobistą tow. „Tasiemki", wszczęta celem zdyskredytowania naszego ruchu ideowego — spotkała się z należytą odprawą ze strony tow. „Tasiemki", który poszkodowany na honorze w publicznem oświadczeniu na łamach naszego dziennika zażądał sądu partyjnego i obywatelskiego.
>
> Zdawałoby się, że dla ludzi uczciwych — nie pozostaje nic innego, jak czekać na wyrok jednego i drugiego sądu."

Nie — taka zapowiedź nie może nagle zahamować opinji, poruszonej całą serją rewelacyj — nie chodzi tu bowiem o jakiś jeden fakt, któryby mógł wywoływać niekorzystne komentarze u osób, wprowadzonych w błąd jakiemiś pozorami.

Wskazywanie zaś na dawne zasługi radnego Tasiemki w roku 1905, na mir, którym się cieszył dawniej w świecie robotniczym, nie tworzy żadnego argumentu na zamknięcie oczów czy ust na to, co obecnie o nim nie jakaś zmówiona kampanja, lecz pisma różnych odcieni tak szczegółowo pisały. Świadczyłoby to tylko, jak człowiek, wykolejony z normalnych warunków, jak działacz robotniczy, pociągnięty do rozłamu fatalnie się zmienił, jak załamała się w nim i jego chlubna przeszłość.

A wszystkie te ubolewania nad niegodziwością ludzką, której ofiarą padł radny Tasiemka powstały w „Walce" skutkiem tego, że teatrzyk rewjowy „Qui pro quo" wziął na kieł stosunki na Kercelaku, przedstawił „koedukacyjną szkołę złodziejską" i nie respektował p. Tasiemki.

Nie wiemy, który kabaret cieszy się dziś największą sympatją i poparciem gen. Wieniawy-Długoszowskiego? Jeżeli „Qui pro quo" — niechże do miłośnika humoru rewjowego odwoła się organ p. Jaworowskiego ze słowami ubolewania... Argument bowiem, że na tej scenie poniża się świat robotniczy przedstawiając rzezimieszków w ubraniu robotniczym, jest „interpretowaniem" bebesowskim: robotnikiem jest człowiek pracy, działaczem robotniczym jest człowiek idei, a nie mewają oni nic wspólnego z nożowcami, teroryzującymi biednych straganiarzy w najuboższej dzielnicy Warszawy.

Taż sama „Walka" nie wzdragała się przedstawiać, jako śmietniska — organizacji, powstałej pod patronatem p. Moraczewskiego, nie krępując się składem tej grupki.

# Nieporozumienia w Strzelcu

—o—

W zarządzie głównym Strzelca nieporozumienia między członkami spowodowały opuszczenie zebrania przez p. Jaroszewiczową, p. Steinową i prof. Sujkowskiego. Osoby te zgłosiły rezygnację z zarządu. Podobno sfery wpływowe mają zamiar spowodować powrót niezadowolonych do zarządu.

szybko owładnął olbrzymie obszary myśli polskiej współczesnej równolegle do swoich pociągnięć. Na chwałę jego imienia poszło wszystko, co tylko żyło wielkiego i zdolnego w narodzie. — Pominę sprawę powstania Polski, walk orężnych itd.

Spójrzmy na powagę imienia polskiego zagranicą, tak dziwnie i ściśle złączonego z imieniem Józefa Piłsudskiego, chociaż w okresie wielkiej wojny nie poszedł z tak zw. Ententą... Jeżeli się cofniemy myślą wstecz, to się przekonamy, że ilekroć „Polski Orzeł" odszedł w sulejowskie zacisze, bladło imię Polski na szachownicy państw i odwrotnie, rozbłyskiwało, gdy wracał on do steru państwa.

Na wielkich walcach maszyny współczesnej skrapla się niepowstrzymanie i gęsto imię i wola nieugięta Piłsudskiego. Włodarzenie Jego obejmuje całokształt kraju i nadaje mu odmienną formę, wtlacza w odmienne a stałe kategorje. Nie było w dziejach ludzkich podobnego włodarstwa".

Otóż na karb zapału p. Bochniaka należy położyć i pewne usterki gramatyczne w jego laurkowym (imieninowym) artykule. Takie publikacje pp. inspektorów wpływają i na postępowanie pewnych grup nauczycielstwa. Może w Sochaczew skiem znajdą się naśladowcy tej nauczycielki, — która z hymnu polskiego wyeliminowała legjony Dąbrowskiego.

# Czy i jakie będą zmiany w Niemczech?

Hindenburg wprawdzie zwyciężył, ale Hitler uzyskał 2 miljony głosów więcej niż 13 marca — oto konkluzja, jaką wyciągają z niedzielnych wyborów. Faktem jest, że Hitler mimo klęski przecież rozporządza przeszło 13-miljonową armją wyborców, że 36'8% dorosłych ludzi w Niemczech pragnie jego widzieć na czele władzy państwowej. Przy wyborach rozstrzyga jednak jako ostatnie słowo większość, a do tej Hitlerowi jeszcze daleko — dystans między nim a zwycięzcą wynosi 6 miljonów głosów.

Prasa niemiecka zajmuje się po kampanji wyborczej kwestją, czy wynik jej pociągnie za sobą zmiany w rządzie. Rozumuje ona w następujący sposób: wprawdzie większość — w zasadzie socjalistyczno-centrowa — zwyciężyła, ale mniejność jest tak pokaźną, że zupełnie od udziału we władzy nie można jej wyłączyć. Trzeba tym 13 miljonom wyborców dać jakiś wyraz w rządzie. Jak to ma się stać? Poprostu przez przesunięcie rządu na — prawo tj. dobranie do rządu mężów zaufania mniejszości. Miałoby to i tę dobrą stronę, że zademonstrowałoby wobec zagranicy jedność narodu niemieckiego, co byłoby silnym atutem w obecnych rokowaniach międzynarodowych.

Szczegóły tego przesunięcia pojmuje się w ten sposób, że kanclerz Brüning pozostałby na swem stanowisku, ale rozszerzyłby swą podstawę więcej na prawo, uwalniając się od zależności od socjalistów. Takie dopuszczenie Hitlera do udziału we władzy osłabiłoby znacznie jego rozmach „rewolucyjny", gdyż należy przypuścić, że Hitler zrozumie różnicę między obowiązkami odpowiedzialnego ministra a zachowaniem się agitatora opozycyjnego.

Czy te głosy i rady są, jak niektórzy przypuszczają, wynikiem inspiracji Brüninga czy wyrazem dążenia Hitlera do wyjścia z zaułka krzykacza i wejścia na widownię działacza państwowego — w jednym i drugim wypadku przedstawiają one jutro polityczne Niemiec, o ile wybory do Sejmu pruskiego wykażą, że wybory z 10 kwietnia nie były przemijającym epizodem czy jednorazowym porywem hitlerowszczyzny. Do wyborów pruskich obie strony przywiązują największą nadzieję: dotychczasowa większość liczy, że się utrzyma; Hitler liczy na zdobycie tak pokaźnej m. iejszości, że wbrew niej rządzić nie będzie można.

Rząd pruski w przewidywaniu tej właśnie drugiej ewentualności przeprowadził w Sejmie uchwałę, wedle której wybór prezydenta ministrów (który jest zarazem prezydenta państwa) następuje absolutną większością głosów. Dotychczas obowiązywał tensam system, co przy wyborze prezydenta Rzeszy: w pierwszem głosowaniu obowiązywała absolutna, w drugiem zwykła większość. Jaki cel przyświecał premjerowi Braunowi w przeprowadzeniu tej zmiany? Kombinuje on tak: obecna większość może spaść o kilkanaście choćby głosów i w ten sposób zasilona mniejszość mogłaby sięgnąć po stanowisko prezydenta ministrów w zwyklem głosowaniu. Natomiast przy zasadzie absolutnej większości mniejszość może wprawdzie wybór udaremnić, ale swego kandydata też przeprowadzić nie może. A w razie niemożności dokonania wyboru dotychczasowy premjer pozostaje — cel: niedopuszczenie Hitlerowca jest osiągnięty.

Rozumie się, że osiągnięcie tego celu będzie niemożliwe, jeżeli Hitler ze swymi sojusznikami osiągnie większość, w co oni najzupełniej wierzą. A uzyskanie naczelnego stanowiska w Prusiech, gdzie premjer sam mianuje ministrów, wytworzyłoby taką sytuację, w której zwycięstwo Hindenburga stałoby się iluzoryczne — premjer pruski jest ramieniem władzy nietylko w Prusiech, ale w całej Rzeszy.

Na tych właśnie możliwościach opierają się informacje o zmianach w rządzie Rzeszy. Zneutralizować Hitlera — oto ich rzeczywisty sens. Ale w tym rachunku jest jedna i to niemała dziura: czy Hitler pójdzie na połowę sukcesu, t. j. na współudział w rządzie, jeżeli ma nadzieję na pełny sukces, tj. na objęcie całego rządu? Na to pytanie da odpowiedź dzień 24 kwietnia.

# Odroczenie terminu procesu R. Gorgonowej

We Lwowie w sferach prawniczych krąży pogłoska, że rozprawa przeciw R. Gorgonowej nie rozpocznie się dn. 25 bm. Wnoszone to jest z okoliczności, że urzędowo rozprawy tej jeszcze nie rozpisano oraz, że nie wygotowano jeszcze wezwań świadków. Powodem przesunięcia terminu procesu, ma być choroba.

Tymczasem z autorytatywnego źródła dowiadujemy się, że Gorgonowa, poddana badaniu lekarzy, nie wykazała żadnych usterek chorobowych, które mogłyby wpłynąć na odroczenie rozprawy. Mimo dodatniego wyniku badań lekarskich, można liczyć, że w dn. 25 bm. rozprawa R. Gorgonowej nie odbędzie się.

# Przykry argument

### HITLER ANTE PORTAS

Na oryginalną taktykę wpadły niektóre pisma sanacyjne. Dla nich jest rzeczą jasną, że masoni i radykali francuscy chcą robić geszeft wyborczy, atakując teraz właśnie jak najgwałtowniej sanację polską. Wywlekając znów Brześć, wygrażając się, że Francja nie powinna dać „ani grosza" pożyczki, strasząc francuskich „ciułaczów" przed losem pieniędzy w Polsce, przypominaniem, jak się sparzyli na caracie.

Wybór Hindenburga na prezydenta Niemiec, fiasko Hitlera — te fakty chcą skierować, jako wodę na swój młyn. Na froncie niemieckim nic groźnego... Otóż prasa sanacyjna, o której mowa, ostrzega, że Hitler nie jest „skończony", że może się odbić przy wyborach do Sejmu pruskiego, że cała teorja o tem, iż Niemcy stracą kolce jeżowe, że zaksamitnieją, weźmie w łeb — i szerokie koła opinji francuskiej, dziś nastrajane przeciwko stosunkom, panującym w Polsce, przejdą do porządku nad tą sztuczną agitacją, rozumiejąc, że Polska jest dla Francji nieodzowną przy dzisiejszym układzie stosunków.

Prawdziwym jest fakt, że Hitler nie leży na obu łopatkach, że szał szowinistyczny w Niemczech nie został przytłumiony. Ale samo rozumowanie tej prasy ma w sobie pewien przykry zgrzyt dla wrażliwszego ucha...

Jakto? Więc trzeba dopiero czegoś tak niesamowitego, jak hitleryzm — zdobywający przewagę, ażeby spowodować ewentualnie pewne odciążenie, czy przetarcie się chmur, nagromadzonych nad sojuszem francusko-polskim.

Gdy wyłoni się Hitler, staną się we Francji mniej popularne ataki na kurs sanacyjny w Polsce. I o pożyczkę wtedy będzie łatwiej...

Konrad z Improwizacji wołał, że chce naród uszczęśliwić — chce nim cały świat zadziwić.

Sanacji w uszczęśliwieniu kraju przeszkodził, jak twierdzi, kryzys. Natomiast, o ile zadziwiła świat, to w tym sensie, że sympatje Zachodu dla Polski podtrzymywało to, iż cała niepogodzona z niewolą część narodu polskiego, walcząc po utracie niepodległości o wolność swojego i innych narodów, złączyła imię Polski z pojęciem ducha wolnościowego. Tymczasem ów nimb w powołanej do życia Rzeczypospolitej przygasł teraz.

Zapewne sojusze zawierają się najczęściej, jak konwencjonalne małżeństwa: z wyrachowania jedynie. Ale podstawą trwałą wytrzymującą i cięższe nieraz próby bywa w państwach, gdzie opinja publiczna odgrywa dużą rolę, wzajemna sympatja.

# Z publicystyki panegirycznej

Wtorkowy „Kurjer Zagłębia" przynosi pod tytułem „Bałwochwalstwo" nieco spóźniony przedruk artykułu „Wiadomości mińsko-mazowieckich", poświęconego marszałkowi Piłsudskiemu, a pochodzącego z pod pióra zastępcy inspektora szkolnego w Sochaczewie p. Bochniaka. Z niewielkiemi opuszczeniami mniej charakterystycznych ustępów — brzmi on:

**„Nasz Bohater.** Historje poszczególnych narodów, co pewien czas rejestrują nazwiska swoich bohaterów. Nasza historja również zarejestrowała szereg nazwisk wiekopomnych. Osobistości te, pochodzące z różnych sfer społecznych, zawsze nastawiały swoje wysiłki **w jednym kierunku, — odpowiadającym specjalnym uzdolnieniom,** zaś na inne dziedziny życia ich poczynania promieniowały tylko pośrednio. I to zazwyczaj po śmierci dopiero imiona ich wypływały z chaosu inwektyw, pretensyj, zawiści i małości.

Marszałek Piłsudski zajął zupełnie inne stanowisko już za życia w naszych dziejach.

Opanował poprostu wszystkie **dziedziny** naszego narodowego bytu, wtargnął w obręb naszych militarnych i społecznych pomyśleń oraz **ujarzmił** (?) polską twórczość. — Najdziwniejsze jak

# Z kraju i ze świata

—o—

BADANIE SPRAWY „BIBLJOFILA" ZIEMKIEWICZA. W urzędzie śledczym specjalna komisja, w skład której wchodzą: dr. Rygiel, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, dr. Muszkowski, dyrektor bibljoteki ordynacji Krasińskich, dr. Konarski, naczelnik archiwum akt dawnych, H. Wilder, właściciel firmy „Polski przemysł naukowy", dr. Wagner z bibljoteki Zamoyskich, dr. Lewak i dr. mjr. Niezgoda z muzeum zbiorów rapperswilskich, prof. dr. Pietkiewicz z warsz. Tow. naukowego oraz dr. St. Weiss, oficer policji śledczej, rozpoczęła prace, związane z oględzinami i szczegółowym opisem wszystkich książek, druków, manuskryptów, rycin itp., zabranych z mieszkania Ziemkiewicza i z innych miejsc. Badania te potrwają dłuższy czas. Narazie prof. Pietkiewicz zakwestjonował szereg dokumentów, stanowiących własność warsz. Tow. naukowego, dr. Lewak ujawnił serję autografów i rękopisów, pochodzących ze zbiorów rapperswilskich, dr. Konarski zakwestjonował akty nobilitacyjne z archiwum akt dawnych. Śledztwo trwa w dalszym ciągu. Względem Ziemkiewicza zastosowano jako środek zapobiegawczy, bezwzględny areszt.

DALSZE NIESPODZIANKI W AFERZE KWINTY. Sprawa bankiera Kwinty i wspólniczki jego Szwajcarki Gougler nie przestaje w dalszym ciągu budzić zainteresowania. Do władz sądowych wpłynęło świeżo kilka skarg przeciwko Kwincie o przywłaszczeniee depozytów. W związku z tem poczyniono odpowiednie zarządzenia, których wyniki narazie nie mogą być ujawnione. Należy zaznaczyć, iż wartość samej biżuterji, zabranej podczas rewizji w mieszkaniu Kwinty wynosi 80.000 zł. Pozatem dużą wartość przedstawia kolekcja złotych monet, przeniesiona z kantoru bankierskiego do prywatnego lokalu i ukryta w specjalnym „schowku" w pokoju Gougler. — W czwartek zostanie ponownie przesłuchany Kwinto. Zastrzegł on sobie składanie wszelkich zeznań jedynie w obecności adwokatów swoich.

HURAGAN NAD ŁODZIĄ. Gwałtowna wichura przeciągnęła w tych dniach nad województwem łódzkiem, powodując wiele szkód w sadach owocowych i drzewkach przydrożnych. Jednocześnie poniszczył huragan lub uszkodził wiele domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. We wsi Kozaczyzna (pow. Turecki) siła wiatru była tak wielka, że wywróciła dom mieszkalny Stanisława Andrzejczaka, kalecząc przytem troje jego dzieci.

AFRYKAŃSKI SPADEK DLA ŁODZIAN. Przed 70 laty wyemigrował do południowej Afryki młody chłopiec z okolic Łodzi, Jakób Hofman, gdzie dorobił się do tego stopnia, iż został jednym z najpotężniejszych właścicieli kopalń złota i eksporterem piór strusich. 50 lat temu Jakób Hofman zmarł. W testamencie pewną część swego majątku przeznaczył dla swych krewnych w Łodzi, pod tym warunkiem, iż spadek otrzymać będą mogli dopiero po upływie 50 lat od chwili jego smierci. W związku z tem, iż termin wyznaczony przez Jakóba Hofmana minął właśnie w br., odbyło się zebranie wszystkich Hofmanów łódzkich, na którem postanowiono zbiorowe wystąpienie wszystkich zainteresowanych Hofmanów łódzkich do władz południowej Afryki celem podjęcia i rozdziału olbrzymiej tej fortuny.

# Jeszcze jeden plan budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie

Krakowska t. zw. „rada miejska", złożona nie z obywateli wybranych przez mieszkańców miasta Krakowa, lecz z „sanatorów" mianowanych przez wojewodę, stara się robić sobie reklamę, jak może. W jesieni wybrała „komitet budowy gmachu Muzeu Narodowego" i opracowanie planów budowy zlecono architektom miejskim pp. inż. Boratyńskiemu i inż. Kreislerowi.

W toku ich pracy prof. dr. Szyszko Bohusz rzucił myśl, iż najkorzystniejsze byłoby usytuowanie gmachu nie, jak początkowo zamierzone było, po lewej stronie wylotu ul. Wolskiej, lecz po prawej, a to z tego powodu, że gmach muzealny ideowo łączy się z budynkami użyteczności publicznej przy alei Adama Mickiewicza, jak Bibljoteka Jagiellońska, Dom wycieczkowy, Dom akademicki, czego nie uzyskanoby po lewej stronie, gdzie Muzeum znalazłoby się w otoczeniu domów czynszowych. Plany zostały opracowane z uwzględnieniem tej myśli. Przy opracowywaniu wnętrza całą uwagę skupiono na najprostsze a przytem celowe jego rozplanowanie. Sale wystawowe projektowano w ten sposób, aby przy urządzaniu wystawy łatwo można było je dzielić lub wyłączać pewne grupy sal na urządzanie specjalnych wystaw. Dział administracyjny oraz dział naukowy budynku tworzy odrębną całość z łatwą komunikacją z salami wystawowemi. W blok muzealny, a w szczególności we wnętrza podwórzowe i lapidarjum przewidziane z północnej strony gmachu starano się wprowadzić jak największą ilość zieleni. Budynek pomyślany jest jako konstrukcja szkieletowa stalowa ze ścianami wypełnionemi lekkiemi materjałami izolacyjnemi. Wybór tej konstrukcji podyktowany został właściwością gruntu budowlanego oraz koniecznością najdalej posuniętej oszczędności.

Ze względów finansowych gmach cały pomyślany jest w ten sposób, że w miarę środków pieniężnych może być budowany w trzech etapach, dających jednak jednolitą całość. W kondygnacjach niższych sale oświetlone są pasami okien, w ostatniej zaś kondygnacji zastosowane oświetlenie górno-boczne. W architekturze zewnętrznej starano się podkreślić celowość wnętrza i racjonalne oświetlenie sal, ustosunkowując duże płaszczyzny ścian i otworów.

Na przyziomie znajdą się magazyny oraz fachowe pracownie muzealne. Na niskim parterze i przedniej części wysokiego parteru mieści się część administracyjna i lokale przeznaczone do celów naukowych. Za westibulem przewidziana jest wielka sala z zabytkami dotyczącemi polskiego życia rycerskiego z minionych epok. Znajdująca się w głębi wysoka kolista świetlica pomieści witraże wykonane według kartonów Wyspiańskiego, znajdujących się w Muzeum Narodowem. Dla rzeźb przewidziane są sale boczne dwustronnie oświetlone. Środkowy korpus I. piętra obejmuje w chronologicznym porządku zabytki historyczne i kulturalne. Osobny kompleks sal pomieści kolekcje, których niepodzielność została przy darowiznach zastrzeżona. Nad świetlicą przewidziane jest sanctuarium z pamiątkami narodowemi, obok którego w osobnych salach znajdą pomieszczenie pamiątki z walk o niepodległość.

Tak przedstawia się plan gmachu Muzeum Narodowego w obecnem stadjum. Czy będzie on kiedykolwiek wykonany, czy też podzieli los wszystkich planów dotychczasowych, które nie doczekały się budowy, okaże się to niebawem....

# Robotnik rolny na czele reprezentacji rolnictwa

Przed kilku dniami zdarzył się poraz pierwszy w dziejach wypadek, że robotnik rolny został postawiony na czele korporacji, obejmującej ogół ludności, czerpiącej utrzymanie z rolnictwa ze wszystkimi właścicielami ziemskimi włącznie. — Stało sę to naturalnie nie u nas, ale w Anglji. — Istnieją tam, jako korporacje publiczne, Izby rolne, zorganizowane podobnie jak nasze Izby handlowo-przemysłowe. Zasiadają w nich reprezentanci obszarników, chłopów, przemysłów pomocniczych rolnictwu i — od niedawna — robotników rolnych. Ich zwierzchnią instytucją jest rada centralna zjednoczonych Izb rolnych, która odbyła w zeszłym tygodniu w Londynie swoje doroczne walne posiedzenie i dokonała wyboru nowego prezydjum. W miejsce dotychczasowego prezesa lorda Liverpoolu wybrany został tow. John Beard, prezes klasowego Związku robotników rolnych, były prezes rady naczelnej brytyjskich Związków zawodowych, na wniosek posła konserwatywnego, obszarnika Hannona, który w Izbie Gmin należy do grupy skrajnie prawicowej, zwalczającej Baldwina jako zbyt „różowego". — Tow. Beard w swem pierwszem przemówieniu prezydjalnem podkreślił, że został powołany na czoło reprezentacji rolnictwa angielskiego jako przedstawiciel robotników, będzie też działał jako taki i na stanowisku swem będzie walczył o realizację postulatów robotniczych. A działo się to wszystko nie za czasów rządu robotniczego, tylko w kwietniu 1932 roku.

# Z życia robotniczego

### ODRZUCONY ARBITRAŻ

Orzeczenie górnośląskiej komisji arbitrażowej w sprawie 7-procentowej obniżki płac w hutach cynku i ołowiu zostało odrzucone zarówno przez robotnicze związki zawodowe, jak i przez pracodawców.

### LOKAUT W FABRYCE BABCOCK-ZIELENIEWSKI W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

Jak już donosiliśmy, w fabryce Babcock-Zieleniewski w Dąbrowie Górniczej wybuchł przed kilku dniami strajk na skutek odebrania robotnikom deputatów węglowych. Strajk był częściowy, gdyż pracowało około 30 procent załogi.

We wtorek w sytuacji strajkowej nastąpił nieoczekiwany zwrot. Mianowicie rano, gdy robotnicy przybyli do pracy, nie wpuszczono ich, a także majstrów, przyczem dyrekcja oświadczyła im, że całkowicie zamyka fabrykę na czas nieograniczony. Wywołało to zrozumiałe oburzenie wśród robotników.

W sprawie tej interwenjował inspektor pracy, u którego odbyła się w południe konferencja z udziałem zainteresowanych stron. Zgodziły się one kontynuować pertraktacje i dążyć do jaknajwcześniejszego zlikwidowania zatargu.

### „RADOSNA TWÓRCZOŚĆ" W SANOKU

Stosunki na rynku pracy w Sanoku przedstawiają się dalej bardzo niepomyślnie. W fabryce wagonów wypowiedziano pracę wszystkim robotnikom oddziału montowania podwozi z powodu rzekomo braku zamówień. Na oddziale kuźnia na 37 robotników raz wypowiedziano pracę 27, drugi raz 19 i tylko dzięki energicznej postawie robotników redukcje te zostały cofnięte pod warunkiem że wszyscy zgodzili się pracować po dwa dni w tygodniu. A teraz rozchodzą się pogłoski, że fabryka wagonów ma być wogóle zamknięta. Od grudnia zeszłego roku jest w Sanoku fabryka wyrobów gumowych, ale do niej przyjmuje się tylko „błagonadiożnych", t. j. sanatorów, a między nimi takich, co pobierają po kilkadziesiąt złotych pensji inwalidzkiej miesięcznie, a jeden nawet emeryt dostał pracę w fabryce choć ma 180 złotych miesięcznej emerytury.

Trudno się jednak temu dziwić, skoro nasza rada miejska (wybrana na podstawie przedpotopowej kurjalnej ordynacji wyborczej w styczniu bieżącego roku) uchwaliła na posiedzeniu 24-go marca burmistrzowi Malawskiemu, który pobiera jedną pensję jako emerytowany prokurator, a drugą jako burmistrz 300 złotych miesięcznie dodatku na dziecko, liczące... 24 lata i na tem samem posiedzeniu odebrała zupełnie pensję wdowią Tekli Dymińskiej, wdowie po długoletnim pracowniku magistrackim. Tak się to jedno z drugiem połatało!

Stosunki w Kasie chorych też nie są lepsze. — Chorym robotnikom obcina się zasiłki, dając im niższą grupę niż się należy. Naprzykład, jeśli choremu należy się grupa IX, to mu się daje VI lub VII i te tak obcięte zasiłki wypłaca się jeszcze na raty. Robotnicy przeważnie nie wiedzą, co im się należy i dlatego nie upominają się. P. komisarzowi jednak, który conajmniej dwa razy na tydzień przyjeżdża z Krosna do Sanoka, płaci Kasa po 25 złotych djet za każdy przyjazd — na to są pieniądze.

Toteż pytamy się publicznie tych wszystkich, którzy podczas ostatnich wyborów agitowali za jedynką, gdzie jest ten dobrobyt, który obiecywali. W szczególności p. Augustyński, poseł BB, z miasta Sanoka, który tyle naobiecywał, powinienby odpowiedzieć na to pytanie... gdyby to było możliwe...

# Z ruchu ludowego

—o—

Z powiatu tarnowskiego z gminy Śmigno piszą nam:

Wiadomą jest rzeczą, że każde, najmniejsze nawet zgromadzenie chłopskie stawia całą policję na nogi. Nieszczęśliwi ci wykonawcy policyjnej władzy! Po nocach spać nie mogą, bo muszą biegać za chłopami i dowiadywać się, czy nie mają jakich „przewrotowych" zamiarów... Nawet nasza gmina może być tego przykładem. Na dzień 9 kwietnia zapowiedziano u nas zgromadzenie ludowe, a że miał przybyć poseł Witos więc policja odrazu w pełnym ruchu. Nawet nie wiedzieć kiedy ci ludzie jedzą, śpią, urzędują. Gonią za chłopami dniami i nocami, wnet im 25 godzin trzeba będzie zrobić na dobę, bo nie dadzą rady.

Wiadomość o przybyciu Witosa na poczekaniu postawiła i chłopstwo na nogi. Ruch się zrobił, niczem jakby biskup miał przyjechać, albo bobowski rabin miał zjeżdżać. Zaraz wystawiono bramę triumfalną i szykowano banderję chłopską: Na drugą rzecz policja nie pozwoliła. Ale Witos przybył i zgromadził, jak z pod ziemi, ze *dwa tysiące ludzi*. Niema co ani opisywać, jakim był przedmiotem powitań i okrzyków. Przeszło to tak wszelkie wyobrażenie, że policja zapomniała „urzędować". Inna rzecz, że chłopi zachowują się bez zarzutu i nie wprowadzą nieładu. Chcą tylko obradować, ucieszyć się swymi przywódcami, z którymi łączy ich wielka serdeczność i przywiązanie i radzić pragną nad tem: co to dalej będzie i kiedy się skończy utrapienie, nie tylko chłopa. A to tak trudno zrozumieć tym, co tych biednych policjantów posyłają na zwiady. Nie brałaby ludzi dziwota, żeby policja tak latała po powiecie nowosądeckim, bo tam od czasu przejścia Narcyza Potoczka do sanacji powstało przeszło sto „Kół ludowych" w nowosądeckiem, bo stamtąd wybrany jest posłem szef policji, ale czego u nas, w tarnowskiem szukają, to trudno zgadnąć.

Choć to nie największa nasza wioszczyna w powiecie, jednak wiedzą ludzie co to się działo w Brześciu nad Bugiem i kto to porobił takie „sztuki". Wiedzą o wszystkiem dobrze, bo z naszych stron tośmy dwóch mieli więźniów brzeskich: Witosa i Ciołkosza.

Śmigno odpowiednio szanuje więźniów brzeskich, ich robocie sprzyja, wiernie stoi przy opozycji. Policja na to nic nie poradzi. Lepiej ją zająć czem innem. *L. D.*

# HUMOR I SATYRA

—o—

### SZÓSTA WIOSNA

Szósta wiosna w kryzysie po uszy się pławiąc,
Skarżyła się, że naród radość życia traci,
Są biedni... — „Cóż stąd?" — odparł, w dancingu
się bawiąc,
Sanator — mamy biednych, ale są — bogaci!"

*(„Żółta Mucha").*

### PRZED POWROTEM TATY

— A więc „robi się" rząd koalicyjny: premjer Prystor, wicepremjer: Witos, minister spraw wewnętrznych: Kostek-Biernacki, wiceministrowie Kiernik i Korfanty, minister sprawiedliwości: Michałowski, wiceminister: Lieberman, minister skarbu: Jan Piłsudski, wiceministrowie: Rybarski i Dziadosz...

— Do tego nie dojdzie!

— A jednak... jednak... kto wie... kryzys... pożyczka... Tardieu... pas un sou...

— To wszystko DD! On już wraca z Egiptu! Wszystkie bartle DD! Kryzys DD! Przemysł DD! Rolnictwo DD! Pożyczka niepotrzebna! Mamy to, co najważniejsze: genjusza!

### WICHER I BURZA

W zeszłym roku był wicher, tego roku jest burza. A kryzys, jak się nie zląkł wichru, tak nie truchleje i przed burzą.

# Zjazd w Krynicy

ZMIANY W MINISTERSTWIE PRACY

**Warszawa**, 13 kwietnia (tel. wł.). W Krynicy oprócz premjera p. Prystora bawi też p. Sławek. Ma tam również znajdować się komisarz Kasy chorych Łodzi p. Rożnowski, podobno także p. Bartel. Rożnowskiego wymieniają jako kandydata na ministra pracy po gen. Hubickim, którego ustąpienie jest postanowione. Ma również ustąpić wiceminister pracy p. Szubartowicz.

# TELEGRAMY

—o—

DROGA POWROTNA Z EGIPTU PRZEZ RUMUNJĘ

**Warszawa**, 13 kwietnia (tel. wł.). Agencja PAP donosi, że marszałek Piłsudski przybył na okręcie do portu Pireus, zwiedził w towarzystwie posła polskiego p. Jurjewicza Ateny, poczem pojechał w dalszą drogę do Constanzy. (Ajencja nie podaje ani daty ani nazwy okrętu).

P. STAMIROWSKI TYLKO WICEPREZESEM BANKU ROLNEGO

**Warszawa**, 13 kwietnia (tel. wł.). Dziś podpisana została nominacja wiceministra w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Stamirowskiego na wiceprezesa Banku Rolnego. Stanowisko prezesa nie będzie obsadzone, urzędować będą tylko dwaj wiceprezesi pp. Anusz i Stamirowski.

GROŹBA STRAJKU LEKARZY KASY CHORYCH W ŁODZI

**Łódź**, 13 kwietnia (tel. wł.). Lekarze Kasy chorych otrzymali zawiadomienie, że uposażenie ich zostaje obniżone o 10%. Lekarze zdecydowani są wystąpić przeciw tej obniżce.

—ooo—

REKORDOWY LOT „ZEPPELINA" Z AMERYKI

**Friedrichshafen**, 13 kwietnia. Sterowiec „Graf Zeppelin" powrócił dziś rano z drugiej podróży do Ameryki południowej. Podczas gdy przelot z Friedrichshafen do Pernambuco trwał 61 godzin, na drogę powrotną zużył sterowiec przeszło 100 godzin.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

**Genewa**, 13 kwietnia. W dalszym ciągu debaty generalnej na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej zabrał głos włoski minister spraw zagranicznych Grandi i wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zwalczając wczorajsze wywody francuskiego premjera Tardieu, zajął stanowisko, w zupełności pokrywające się w głównych zarysach ze stanowiskiem Niemiec. To też mowę jego najbuczniej oklaskiwał delegat niemiecki. W wywodach swoich, wypowiadając się za zniesieniem broni zaczepnej Grandi usiłował zbagatelizować zastrzeżenia francuskie dotyczące „potentiel de guerre". Twierdził on, że jeśli państwo pozbawi się pewnych gatunków broni zaczepnej, to, chociażby państwo to lepiej niż państwa sąsiednie wyposażone było w przemysł mogący produkować narzędzia wojny — nie będzie miało możności podjęcia ataku. Również niezręcznie usiłował Grandi odparować zastrzeżenia Tardieu, że zakaz fabrykacji broni zaczepnej łatwo można obejść przez fabrykację potajemną, nie poddając zresztą żadnych wskazówek praktycznych w jaki sposób dałaby się ta kwestja skontrolować. W zakończeniu oświadczył Grandi, że rząd jego proponuje zniesienie wszelkich gatunków broni zaczepnej, przez co wmocnione zostanie ogólne bezpieczeństwo.

Po Grandim przemawiał delegat turecki, a następnie delegat perski. Obaj wypowiedzieli się za umiędzynarodowieniem wszystkich fabryk broni i amunicji, tak państwowych, jak prywatnych.

Delegat brazylijski wypowiada się za projektem amerykańskim w sprawie zniesienia broni zaczepnej. Delegat urugwajski wypowiada się za tezą francuską w sprawie utworzenia armji międzynarodowej.

Jako następny mowca zabrał głos premjer jugosłowiański Marinkowicz. Stwierdził on, że znie sienie ciężkiej artylerji i innych gatunków broni byłoby jednostronnem uprzywilejowaniem państw posiadających zorganizowany ciężki przemysł. Byłoby zatem właściwszem i więcej celowem, gdyby broń zaczepną, a przedewszystkiem czołgi i artylerję ciężką oddano do dyspozycji Ligi Narodów.

# Rozwiązanie bojówek hitlerowskich

**Berlin**, 13 kwietnia. Prezydent Rzeszy Hindenburg wydał dziś na podstawie art. 48 konstytucji Rzeszy rozporządzenie, mocą którego rozwiązane zostają z dniem dzisiejszym wszystkie formacje partji hitlerowskiej, zorganizowane na wzór wojskowy, a przedewszystkiem oddziału szturmowe „SA" i sztafety ochronne „SS". Rozporządzenie to dotyczy wszystkich tych organizacyj w całym kraju. W obszernie umotywowanem rozporządzeniu rząd niemiecki stwierdza, że organizacje te tworzą poważne niebezpieczeństwo dla spokojnej ludności, są do pewnego stopnia armją prywatną służącą jednej partji i tworzą państwo w państwie. Sama partja narodowo-socjalistyczna nie zostaje w swej działalności skrępowana.

„OBRAŻONY" HITLER

**Monachjum**, 13 kwietnia. Biuro prasowe partji hitlerowskiej komunikuje, że Hitler polecił swemu adwokatowi przeciw premjerowi rządu pruskiego Ottonowi Braunowi i przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Vorwärtsu" wnieść skargę z powodu publicznego zarzucenia Hitlerowi i jego partji zdrady państwa. (Braun zarzucił był Hitlerowi na podstawie dokumentów, że tenże na czele swych oddziałów szturmowych przygotowuje wojnę domową, nawet na wypadek napadu na Niemcy ze strony ościennego państwa, tu Braun wymienił Polskę).

NAPAD HITLEROWCÓW NA ZGROMADZENIE SOCJALISTYCZNE

**Berlin**, 13 kwietnia. Na zgromadzeniu socjalistycznem w Ludwigsburgu (Wirtembergja), na którem przemawiał poseł socjalistyczny Scheidemann, doszło do ciężkich wykroczeń ze strony narodowych socjalistów, którzy zdołali się dostać na salę. Awantury przybrały tak groźne rozmiary, że musiano wezwać pomocy policyjnej. — W pewnej chwili koło mównicy wybuchła bomba, wypełniając się gryzącym dymem i wywołując wśród zebranych panikę. Bomba nie wyrządziła jednak żadnych strat, gdyż sporządzona była ze słabego materjału wybuchowego.

# Wybuch wulkanów w południowej Ameryce

**Nowy Jork**, 13 kwietnia. Wedle doniesień z San tiago, całe obszary terytorjum chilijskiego wzdłuż Kordylierów nawiedzone zostały silnem trzęsieniem ziemi, które najgwałtowniej odczuto w najbliższem sąsiedztwie obszaru wulkanicznego. **Wybuchy wulkanów trwają w dalszym ciągu**, aczkolwiek siła wybuchów nie jest już tak gwałtowna. Pewien lotnik chilijski, który przeleciał ponad terenem wulkanicznym, twierdzi, że wybuchy powtarzają się systematycznie w pewnych krótkich odstępach czasu. Regularnie co 30 sekund wyrzucają wulkany z kraterów słupy płomieni, olbrzymie masy popiołu i wielkie bloki skalne, które w powietrzu rozsypują się na drobny pył. Wybuchom takim towarzyszą gwałtowne detonacje i grzmoty, powodujące silne wstrząsy powietrza. W Buenos Aires przestał tymczasem padać popiół. także w prowincji Mendoza zaznaczyła się znaczna ulga, gdyż spadł rzęsisty deszcz i oczyścił powietrze. — Zaznaczył się natomiast niebywały spadek temperatury. Co do ewentualnych szkód wyrządzonych przez wybuch wulkanów, trzęsienie ziemi i opady popiołu niema jeszcze żadnych danych, ponieważ komunikacja z temi okolicami jest zerwana. Prof. Marrero w Buenos Aires oświadczył, że popiół, który zasypuje całą Argentynę północną, składa się z nierozpuszczalnych soli krzemowo-potasowych, które wprawdzie dla roślin nie są szkodliwe, jednak u ludzi i zwierząt wywołują podrażnienie błony śluzowej. Gdyby popiół nie przestał padać, byłoby bydło pozbawione świeżej paszy nawet w dalszych okolicach, tak jak to się już obecnie stało w okręgach, położonych w bliższem sąsiedztwie wulkanów.

MOWA WYBORCZA HERRIOTA

**Paryż**, 13 kwietnia. Prezes partji radykalno-społecznej Herriot wygłosił wczoraj w Lyonie pierwszą mowę przedwyborczą, w której zajmował się przeważnie kwestją polityki zagranicznej. „Jeśli Tardieu twierdzi — mówił Herriot — że podczas ubiegłej kadencji Izby wszczętych zostało wiele poważnych akcyj, które jednak nie zostały doprowadzone do końca, to nie chce chyba przez to powiedzieć, aby jakiekolwiek problemy zasadnicze znalazły chociażby prowizoryczne załatwienie. Dziś naprzykład jesteśmy **o wiele więcej oddaleni od pokoju i bezpieczeństwa niż na początku ubiegłej legislatury w roku 1928**. Dziełem lewicy w ostatniej legislaturze był plan Dawesa, który bez porównania był lepszy od planu Younga. — Najważniejszem zadaniem przyszłego rządu będzie **uregulowanie kwestji odszkodowań, długów wojennych i rozbrojenia**. Do tego potrzeba jednak Francji szczerych przyjaciół. Konferencja londyńska, zerwana w tak brutalny sposób, dowodzi, że **Francja staje się odosobniona i bezskutecznie szuka przyjaciół**. Na dobitek złego znajduje Francja poparcie tylko tych krajów, które sama musi popierać". Herriot wyraził wreszcie nadzieję, że rezultat wyborów umożliwi Francji stworzyć rząd, oparty na zjednoczeniu prawdziwych republikanów.

ZAMACH NA JAPOŃSKI POCIĄG WOJSKOWY

**Londyn**, 13 kwietnia. Dzienniki japońskie donoszą z Mukdenu, że pod Charbinem dokonano wczoraj zamachu bombowego na pociąg wiozący transport żołnierzy japońskich, wysłanych przeciw chińskim organizacjom ochotniczym, walczącym z nowym rządem mandżurskim. Wskutek wybuchu bomby pociąg wykoleił się i spadł z nasypu, przyczem 11 żołnierzy japońskich zostało zabitych i przeszło 80 ciężko lub lżej rannych.

# ROZMAITOŚCI

—o—

**DWA LATA PRACY NAD DYWANEM.** W bułgarskiem miasteczku, Panagiuriste, które słynie z wyrobu dywanów, wykończono olbrzymi dywan na zamówienie bogatej Amerykanki. Nad dywanem tym pracowało przez dwa lata 16 robotnic, a zużyto jako materjału surowego przy pracy zgóra 800 kg. przędzy wełnianej. W stosunku do swych rozmiarów i ogromu pracy, dywan nie jest zbyt drogi, zapłacono zań bowiem tylko 800.000 lewów, tj. około 50.000 złotych.

**HAREMY W TURCJI.** Według danych statystycznych z 1930 r., zawarto w Turcji tegoż roku 50.689 związków małżeńskich, co zaś do rozwodów, to na ogromną ilość zgłoszeń uwzględniono zaledwie 2120. 6% tych rozwodów udzielono na podstawie „niezgodności charakterów", przyczyną 260 rozwodów była niewierność żon, natomiast wypadków niewierności mężów zanotowano zaledwie 26. Poligamja, mimo zakazów prawnych, kwitnie w całej pełni w społeczeństwie tureckiem i do tego stopnia uznana jest jako zwyczaj, że zaledwie w 26 wypadkach zdradzona żona ośmielała się, naprzekór uświęconej tradycji, podawać w trybunale niewierność małżonka, jako powód do zgłoszenia rozwodu. Walka z poligamją, prowadzoną przez państwo, zmieniła narazie jej charakter — z jawnego na ukryty. Nie wyłączając wyższych funkcjonarjuszy państwowych, hołduje wielożeństwu większość mężczyzn tureckich, co po twierdzają zresztą liczne uchwały parlamentu, potępiające poligamję i obostrzające rodzaj kary za utrzymywanie tajnych haremów.

**NAJBOGATSI LUDZIE W NIEMCZECH.** Do najbogatszych ludzi Niemiec przedwojennych należeli w pierwszym rzędzie: cesarz Wilhelm II, rozporządzający majątkiem wartości 364 miljonów marek, oraz dochodem w wysokości 24.200.000 marek, wielki książę Adolf-Fryderyk Mecklenburg Strelitz z 355 miljonami, Bertha Krupp von Bohlen z 320 miljonami marek, książę Guido Henckel von Donnersmark z kapitałem 290 miljonów marek i baronowa Rotschild ze 163 miljonami marek. — W czasach dzisiejszych niektóre z powyższych fortun upadły, wzrosły natomiast inne, niemniej jednak Rodophe Martin, autor słynnego „Rocznika miljonerów", utrzymuje, iż w chwili obecnej najbogatszym Niemcem jest nadal ekskajzer Wilhelm, którego majątek wynosił w r. 1931 420 miljonów marek.

**JEDWABNE SKARPETKI DLA ŻOŁNIERZY ANGIELSKICH** ofiarował w prezencie komitet ratunkowy mieszkańców Szanghaju. Prezent ten otrzymali żołnierze korpusu ekspedycyjnego, przysłanego do Szanghaju dla wzmocnienia załogi dzielnicy cudzoziemskiej i obrony przed inkursją walczących z obu stron armji, japońskiej i chińskiej. Każdy żołnierz otrzymał dwie pary skarpetek, każdy oficer — pół tuzina. Jest to najoryginalniejszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymał... wojskowi.

# KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Czwartek, godz. 8: „Hugenoci".
Piątek, godz. 5: „Dziady".
Sobota, godz. 3: „Dziady".
Sobota, godz. 7'30: „Ludzie w hotelu".
Niedziela, godz. 3: „Dziady".
Niedziela, godz. 8: „Faust", opera.

TEATR ROZMAITOŚCI:
Czwartek, godz. 7'30: „Dzień jego powrotu".
Piątek, godz. 7'30: „Dzień jego powrotu".
Sobota, godz. 7'30: „Dzień jego powrotu".
Niedziela, godz. 3'30: „Mezaljans".
Niedziela, godz. 7'30: „Dzień jego powrotu".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:
Poniedziałek 18 bm.: Aleksander Uniński, pierwszy laureat konkursu Szopenowskiego.
Poniedziałek 25 bm.: Imre Ungar, recital fortepianowy.

—ooo—

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 18 w sali Zakładu geologicznego UJK. Na porządku dziennym odczyt dra Zdzisława Pazdry pod tytułem „Budowa geologiczna gór Czywczyńskich. Stratygrafja".



## Studenci oskarżeni o zdradę stanu

Wczoraj doręczono aresztowanym w dniu 19 marca za rozrzucenie ulotek przeciw marszałkowi Piłsudskiemu studentowi politechniki lwowskiej Świetlikowi i Barczowi akt oskarżenia, zarzucający im zbrodnię zdrady głównej.



ZMIANY W SĄDOWNICTWIE. W lwowskim sądzie okręgowym nastąpiły pewne zmiany personalne. Sędzia śledczy Sądu okr. karnego dr. Sękiewicz, przeniesiony został do sądu grodzkiego miejskiego, gdzie objął po r. Janklewiczu oddział karny. R. Janklewicz przeniesiony został do oddziału procesowego sądu grodzkiego.

SALONY ROZPUSTY. Dnia 15 bm. rozpocznie się przed tutejszym sądem rozprawa przeciw Czabanowej, oskarżonej o utrzymywanie tajnego salonu rozpusty przy ul. Staszica. Proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie z uwagi że w charakterze świadków powołanych zostało szereg osobistości znanych w tutejszych sferach towarzyskich.

ZŁODZIEJ W SĄDZIE. Skorzystał z załatwiania swych spraw przez dr. J. Altschillera, jakiś takir złodziejski i skradł mu (adwokatowi) teczkę wraz z wartościowemi papierami.

COŚ O DZIURCE. Łatwiej jest bogaczowi, przepraszam, nie bogaczowi, ale wielbłądowi przejść przez dziurkę od igły, aniżeli itd. Jak wielbłąd może odbywać sobie wędrówki przez dziurkę, jak by to było do Winnik, albo Kulikowa (i to przez jaką dziurkę igielną), dlaczego nie mogą wędrować towary przez dziurkę w podłodze sklepu Klary Wałtuch. Tak pomyśleli złodzieje. Może źle myśleli? Wcale nie, wartość wędrującego towaru przez dziurę wynosi 350 zł.



# Na początku sezonu budowlanego — robotnicy zbojkotowali budowy

Zaczynający się słaby ruch budowlany we Lwowie chcą wyzyskać przedsiębiorcy w kierunku skandalicznego obniżenia płac. Przedsiębiorcy, majstrowie i podmajstrzowie, biorący robotę w akord (od metra) nie chcą nawet słyszeć o zawarciu umowy zbiorowej, która uregulowałaby płace w tegorocznym sezonie budowlanym, ale ustanowili sami płace po 70 do 80 groszy za godzinę pracy murarza, a mniej niż połowę tego, co płacili w roku zeszłym. Przedsiębiorcy liczą na to, że robotnik wygłodzony i wobec słabo zapowiadającego się ruchu budowlanego będzie pracował zadarmo i da się spekulantom obedrzeć ze skóry. Ale grubo się pomylili.

Robotnicy porzucili pracę na budowach i tak długo jej nie podejmą dopóki nie zostanie ustalona płaca w porozumieniu ze Związkiem. Podkreślić trzeba, że dotąd zawsze zawierano umowę zbiorową, dopiero w tym roku, w prowokacyjny sposób, chcą się przedsiębiorcy załatwić bez pytania robotników. Jak długo chodziło o uzyskanie roboty majstrowie i przedsiębiorcy budowlani udawali wielkich przyjaciół robotników. Cechmistrzem majstrów jest p. Kwiatkowski, a prezesem budowniczych p. Maciałek i za ich włodarstwa w przemyśle budowlanym dochodzi do niespotykanego dotąd konfliktu. Ale przeliczyli się majstrowie, robotnicy dadzą sobie z ich prowokacją radę.



NIE WSZYSTKO ZŁOTO CO MOSIĄDZ pomyślał Maskiewicz ze Zniesienia, ale nie wszyscy o tem wiedzą. Znalazł więc, nie wiedząca tej tajemnicy, ofiarę w osobie Marji Kowalczukowej z Zamarstynowa, której usiłował wszczepić gwałtem (nie gwałtem, bo za 10 zł.) że świecące się obrączki i łańcuszek są złote jak złoto. Pokiwał się szpetnie, gdyż p. Marja jest z Zamarstynowa, a na Zamarstynowie to nawet osesek może okiwać starego chirusa. Finał: Maskiewicz siedzi w areszt-tach, rozmyślając nad supremacją mózgu i sprytu Zamarstynowa nad Zniesieniem.

TEŻ WIZYTA. Walerja Owsińska (Winc. Pola 1. 3) wyjechała ze Lwowa. Skorzystali z tego złodzieje i złożyli jej wizytę. Oczywista po wizycie zabrakło wiele wartościowych przedmiotów.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA

ODKULI SIĘ NA KONTRABASIE. Onegdaj o godzinie 9 wieczorem na naczelnika gminy Swaryczów pow. Dolina, Kontrabasa Jana, napadło dwóch opryszków. Bandyci zrabowawszy mu 32 dolary, kurtkę i zegarek zbiegli. Po drodze rzucili kurtkę i zegarek, które rad Kontrabas podniósł. Widocznie 32 dolary również im wystarczyły.

ZWŁOKI DZIECKA W JEZIORZE. W jeziorze w Boryniczach znaleziono ub. wtorku zwłoki 9-mies. dziecka. Zachodzi podejrzenie, że zwłoki spłynęły z wodą w czasie powodzi.

NIE BOJĄ SIĘ WŁADZY. Stefan Pankow i brat jego Wasyl zam. w Kropiwniku pow. Kałusz. Oto, gdy jawił się w domu Stefana posterunkowy chcąc go aresztować, usiłował go rozbroić, w czem wydatnie pomagał mu Wasyl. Musiał posterunkowy strzelać do Stefana, którego ranił, a Wasyla „ubezwładnił" bagnetem. Czy aby tylko to prawda, że „dlatego" Stefana raniono i Wasyla „ubezwładniono" bagnetem.

WOJEWODA STANISŁAWOWSKI rozpoczął 14-dniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie wicewojewoda Sokoł.

## Klęska pożarów

W ub. wtorek wybuchł pożar w Wołoczuchach pow. Gródek Jag. Ogień strawił 9 domów i 19 budynków gospodarczych. Tegoż dnia w nocy wybuchł pożar w willi Gitli Kurzowej w Zimnejwodzie. Spłonął dach i ściana.

Onegdaj nad ranem w zabudowaniach Iwana Gwozdeckiego w Wierzchu pod Kałuszem wybuchł pożar, którego ofiarą padły 23 domy, 15 stajen i 14 obór z inwentarzem żywym i martwym.

Tegoż dnia po południu powstał pożar w zabudowanach Michała Hłuszki w Burczach pow. Budki. Ogień zniszczył 81 budynków gospodarczych wraz z inwentarzem. Spaliła się też szkoła.

## Gdy wali się góra

Między Sławskiem a Wołoszanką pod Skolem wznosi się na 800 m. ponad poziom morza góra Chatka. Wczoraj zauważono niezwykłe zjawisko: góra zaczęła obsuwać się, przerywając komunikację ze Sławskiem. Z wnętrza góry dobywają się detonacje. Góra obsuwa się coraz bardziej. Jak się dowiadujemy, władze zarządziły środki przeciw grożącemu niebezpieczeństwu. Nad oczyszczeniem drogi pracuje 500 ludzi.

## Mord za spodnie i chodaki

W ub. wtorek o 3 po południu w lesie Krzywki pow. Nadwórna nieznany sprawca wystrzałem z broni palnej zabił 15-letniego Dmytra Symeniuka, który pasł owce. Morderca zrabował swej ofierze spodnie i chodaki.



## Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O NADUŻYCIE WŁADZY URZĘDOWEJ

Przed lwowskim sądem okręgowym karnym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Baranowi, sekretarzowi gminnemu w Lubieniu Wielkim, o nadużycie władzy urzędowej. Akt oskarżenia zarzuca Baranowi, że mianowany komisarzem spisowym w Lubieniu Wielkim w czasie urzędowania dopuścił się szeregu nadużyć w ten sposób, że wbrew intencjom zainteresowanych wpisywał do formularzy spisowych zamiast narodowości polskiej narodowość ukraińską, a zamiast wyznania rzym.-kat. grecko-katolickie. Celem powołania dalszych świadków rozprawę odroczono.

Bronił adw. dr. Starosolski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Braca Karamazow".
CASINO: „Wolne dusze".
CHIMERA: „Bal w operze" — Iwan Petrowicz.
GRAŻYNA: „Romance Cygańskie".
KOPERNIK: „Niech żyje Wolność".
LEW: „Waterloo Bridge".
MARYSIENKA: „Niech żyje Wolność".
MIRAŻ: „Dziecko grzechu".
OAZA: „Maradu".
PALACE: „Książę Bouboule" (George Milton).
PAN: „Dziewczątko z Prateru, oraz chór cyganów".
SŁOŃCE: „Ostatni romans".
STYLOWY: „Sewilla, miasto miłości" raz komedja.
UCIECHA: „Lotnik" z Jackiem Holton oraz „Pat i Patachon, jako królowie mody".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 14 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.15: Odczyt: „Pielęgnacja szkółek i upraw leśnych". 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.00: Gramofon 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.15: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: Gramofon i „Silva rerum". 17.10: „Ginąca Afryka" — wygłosi prof. Walery Goetel. 17.35: Utwory Chopinowski, pieśni sycylijskie i neapolitańskie, trio fortepianowe. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25: „Wzajemne wpływy polsko-ruskie w dziedzinie językowej". — 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton: „Chiny proszą o głos". 20.15: Muzyka lekka. — 21.25: Słuchowisko: „Peer Gynt" — Ibsena. 22.10: Koncert Chopinowski jednego z laureatów konkursu. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna.

# Strajk włoski we Lwowie

## Z ZA KULIS GOSPODARKI W ZAKŁADACH METROPOLITY SZEPTYCKIEGO „BIBLOS"

I.

Dnia 18 marca br. wybuchł we Lwowie w zakładach kurji grecko-katolickiej, na czele której stoi metropolita Szeptycki, tzw. strajk włoski. — Strajk ten zainteresował nietylko robotników, ale i szersze warstwy społeczeństwa, odbijając się szerokiem echem w całej prasie miejscowej i zamiejscowej.

Wobec tego, że strajk ten trwa dalej i niewiadomo, kiedy zakończy się, uważamy za odpowiednie rzucić snop światła na jego genezę i przebieg, oraz na gospodarkę w tych zakładach.

Kurja grecko-katolicka pragnąc korzystnie ulokować swe kapitały, nabyła od znanego przedsiębiorcy, p. Bardacha, fabrykę wyrobów papierowych i drukarnię, mieszczącą się przy ul. Japońskiej l. 7. Przedsiębiorstwo to, w które włożono olbrzymie kapitały, obliczone było oczywiście na zysk. Zawodowcy, niezaangażowani bezpośrednio w tym całym interesie, a patrzący na dokonywaną transakcję, twierdzą, że na transakcji tej p. Bardach zrobił interes kokosowy — kurja zaś „poszyła się w duraki". Wartość bowiem budynku i inwentarza jest znacznie niższa niż zapłacona suma, za którą można było nabyć daleko większa objekta i nowszy inwentarz, jak maszyny itd.

Całym „macherem" i duszą transakcji był ks. dr. G. *Kostelnyk*, znany poeta baczwański i znawca obrządku wschodniego, który, znając się wyśmienicie na „geszeftach" dolarowych, był jednym z doradców finansowych ks. metropolity. Mając za sobą większość Rady biskupiej, złożonej z głów ukoronowanych mitrami, robił on, co chciał.

Dobiwszy targu z p. Bardachem i zostawszy naczelnym dyrektorem zakładów, które ochrzczono nazwą „*Biblos*", ks. Kostelnyk wziął się do reorganizacji przedsiębiorstwa.

Zaczął od robotników.

Ks. Kostelczyk słyszeć nie chciał o robotnikach zorganizowanych. Zatrudniał więc on w zakładach drukarskich i introligatorskich siły niezorganizowane, wyzyskując je do niemożliwości. Płaca w „Biblosie" wynosiła przeciętnie połowę tej, jaką gwarantuje cennik lwowski, a dochodziła o-na niekiedy nawet do jednej czwartej części. — W introligatorni np. płacono dziewczętom po kilka lub najwyżej po kilkanaście złotych na tydzień. Czasu pracy ustawowego, oczywiście, tam nie przestrzegano.

Robił więc ks. Kostelnyk wszystko, ażeby „interes" szedł dobrze i przynosił kosztem pracy robotników jaknajwiększe korzyści, nie bacząc na *chrześcijańską etykę*, której jest głosicielem, a która nie pozwala wyzyskiwać robotników.

Wszelkie starania o naprawę horendalnych stosunków, panujących w „Biblosie" i wszelkie interwencje przedstawicieli związku zawodowego drukarzy „Ognisko" w Radzie biskupiej, wszelkie memorjały bezrobotnych robotników ukraińskich, wnoszone wprost na ręce metropolity — pozostały bez skutku. Kurja nie chciała mieć nic wspólnego z robotnikami zorganizowanymi!...

Ksiądz Kostelnyk rządził się więc dalej jak szara gęś, niszcząc nolens volens przedsiębiorstwo, które prowadzone ręką nieumiejętną, bo niefachową, już w pierwszych początkach swego istnienia zaczęło poważnie chromać i psuć się coraz bardziej.

W mieście zaś przebąkiwano coraz głośnie o przewartościowaniu inwentarza z budynkiem. — Przyniosła wreszcie fama wiadomość, że za cały ten interes miano zapłacić kilkadziesiąt tysięcy złotych więcej, niż on wart w rzeczywistości. Na tle tem szerzą się we Lwowie różne arcyciekawe rozmowy, które jednak, zapewne, nie doszły jeszcze do uszu metropolity, pilnie strzeżonego przez prałatów.

Wreszcie ks. Kostelnyk — bardzo ceniony znawca obrządku wschodniego, a nadto wywoływacz duchów (przypominamy głośną swego czasu aferę spirytystyczną w Brodach, w której ks. K. gruntownie ośmieszył się), a jednak nie mający zielonego pojęcia o prowadzeniu drukarni i fabryki wyrobów papierowych — podał się do dymisji, która została przyjętą.

Zastąpił go czasowo ksiądz inny, a równocześnie zaczęto rozglądać się za nowym kierownikiem.

I znaleziono go. Kierownikiem wielkich zakładów graficznych kurji metropolitalnej został inż. *Nahirnyj* — handlujący dotychczas miodem... (!). Miał on stać się sanatorem zabagnionego przedsiębiorstwa. A jaki to sposób rozpoczął on ową sanację, napiszemy w artykule następnym.

## TUR Lwów

**Czwartek** 14 bm., godzina 19 w lwowskiej organizacji młodzieży TUR odczyt tow. A. Hiessa: „Partja polityczna PPS".

**Piątek**, 15 bm., godzina 19 w ZZK, odczyt p. kustosza ri. Cieślì: „Z przeszłości Lwowa", część II (z przeźroczami).

**Sobota**, 16 bm., godzina 19 w Związku zaw. pracown. gminnych odczyt tow. R. Froehlicha „Związki zawodowe klasowe, a polityka społeczna" (z dyskusją).



## KOMUNIKATY

**ZEBRANIE PEŁNEGO OKR PPS WE LWOWIE** odbędzie się w piątek 15 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawa 1-go Maja i inne bardzo ważne. Obecność wszystkich członków OKR obowiązkowa.

**KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH** odbędzie się w piątek 15 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawa 1-go Maja.

**KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW** odbędzie dziś we czwartek o godzinie 19 w lokalu kafiarzy (ul. Zielona 7) posiedzenie wraz ze wszystkimi mężami zaufania dzielnicy. Sprawy ważne. Obecność obowiązkowa.

**PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!**



Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.